

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 7 / 2018

W dzisiejszym wydaniu:

1

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – Maj 2018

Str. 2-5

Maj już za nami. W artykule analizujemy najważniejsze wydarzenia ze świata, które miały miejsce na przestrzeni ostatnich tygodni.

2

Dlaczego walka z gotówką jest tak ważna?

Str. 6-9

Na blogu niejednokrotnie pisaliśmy o przyspieszeniu trendu walki z gotówką. Tym razem szerzej wyjaśniamy, dlaczego odejście od pieniądza fizycznego jest kluczowe dla bankierów centralnych.

3

Jak przewidzieć recesję gospodarczą?

Str. 10-19

Profesjonalni inwestorzy, jak i duże instytucje zajmujące się inwestowaniem poświęcają dużo uwagi obligacjom. Analiza rynku długu potrafi wiele powiedzieć na temat kondycji gospodarki, a nawet przewidzieć krach.

4

Włochy zamiast Grecji. Kolejny kryzys przybliży koniec euro

Str. 20-25

Wiele razy wspominaliśmy o nadchodzących konsekwencjach działań banków centralnych. Ostatnie zawirowania we Włoszech pokazują skalę zepsucia, z jaką mamy do czynienia w Europie.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Maj 2018

Stany Zjednoczone zerwały porozumienie nuklearne z Iranem

Prezydent Donald Trump poinformował o wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z porozumienia nuklearnego z Iranem.

Przypomnijmy, że umowa została podpisana w 2015 roku przez Rosję, Niemcy, Wielką Brytanię, Chiny, Francję oraz USA. Wspomniane porozumienie zobowiązało Iran do wstrzymania prac nad bronią jądrową, z kolei USA zniosły sankcje nałożone wcześniej na ten kraj. W oświadczeniu sprzed kilku dni Trump powiedział jednak, że Stany Zjednoczone mają dowody na to, że Iran kontynuował prace pomimo obowiązującej umowy.

Warto dodać, że na początku XXI wieku Amerykanie twierdzili, że Irak dysponuje bronią masowego rażenia, co miało uzasadnić interwencję zbrojną w tym kraju. Dowodów na posiadanie broni przez Irakijczyków nie przedstawiono aż do dziś. Obecna sytuacja jest łudząco podobna do tej sprzed 15 lat. Ostatecznie od czasu podpisania porozumienia nuklearnego międzynarodowe komisje kilkakrotnie sprawdzały Iran i za każdym razem stwierdzono, że kraj ten działa zgodnie z ustaleniami.

Kto cieszy się z decyzji Trumpa? Z pewnością Izrael, który cały czas wskazywał Iran jako główne źródło zagrożenia. Mamy zatem jeden zadowolony kraj, tymczasem porzucenie porozumienia nuklearnego przez USA otwiera drogę do wielu nowych konfliktów. Jakby na to nie patrzeć, umowa z Iranem wciąż pozostaje aktualna dla Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Chin oraz Rosji. Pierwsze trzy kraje nie ukrywają rozczarowania wyborem Trumpa i liczą na utrzymanie porozumienia, natomiast Chiny i Rosja to bliscy sojusznicy Iranu zatem ich reakcji można się domyślić.

Odejście od porozumienia przez USA otwiera drogę do ponownego nałożenia sankcji na Iran. Trzej europejscy sojusznicy Stanów Zjednoczonych (Niemcy, Francja, Wielka Brytania) woleliby takiego scenariusza uniknąć. I tu pojawia się groźba ze strony Amerykanów. John Bolton (podżegacz wojenny, od niedawna doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa) w wywiadzie dla telewizji CNN stwierdził, że Stany Zjednoczone mogą nałożyć sankcje na kraje, które zdecydują się nadal prowadzić interesy z Iranem. Jego zdaniem „Europejczycy zorientują się, że w ich interesie leży, by iść za przykładem USA”.

Reakcja Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii pozostaje wielką niewiadomą. Zaledwie dwa dni przed wypowiedzią Boltona, kanclerz Angela Merkel stwierdziła, że nie można opierać się na USA i wezwała Europę, by ta wzięła los we własne ręce.

Niezależnie od tego co zrobi Europa Zachodnia, za Iranem na pewno staną Chiny i Rosja. To właśnie taki tercet został opisany przez Zbigniewa Brzezińskiego jako największe zagrożenia dla hegemonu, czyli USA (książka „Wielka Szachownica”).

Na koniec jeszcze jedna ważna kwestia. Oczywisty wpływ Izraela na decyzję Stanów Zjednoczonych miał duży udział w zaognieniu sytuacji na Bliskim Wschodzie. Postaramy się poświęcić tej kwestii osobny artykuł.

Argentyna ratuje się gigantyczną podwyżką stóp procentowych

Ostatnie umocnienie dolara najsilniej odczuło argentyńskie peso. Jeszcze pod koniec kwietnia USD kosztował 20 peso. Obecnie jest to prawie 24 peso.



Od początku roku argentyńska waluta osłabiła się względem dolara o ponad 20%.

Aby ratować sytuację, władze Argentyny zdecydowały się na drastyczne posunięcia. W krótkim czasie doszło do 3 podwyżek stóp procentowych – obecnie główna stopa wynosi aż 40%! Dla porównania, w Polsce jest to dziś 1,5%.

Warto dodać, że w celu obrony peso Argentyna pozbyła się rezerw walutowych o wartości 5,3 mld USD. Teraz prezydent Mauricio Macri zwrócił się po pomoc do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, którzy przez część Argentyńczyków uważany jest za głównego winowajcę kryzysu z 2001 roku.

Niewykluczone, że Argentyna przeżywa dziś trudne chwile, bo zaufanie do niej jest bardzo kruche. Ostatecznie kraj ten bankrutował 3 razy w ciągu ostatnich 30 lat. Z tego samego powodu trudno uwierzyć, że zaledwie kilka miesięcy temu inwestorzy skupili stułetnie obligacje Argentyny za 2,8 mld USD, zadowolając się odsetkami na poziomie 7%. Pisaliśmy o tym w artykule **„Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – lipiec 2017”**.

Australia walczy z gotówką

Od połowy 2019 roku limit płatności gotówkowej w Australii spadnie do 10 tys. USD. Oficjalnie rząd Malcolma Turnbulla (w latach 90-tych dyrektora Goldman Sachs Australia) chce w ten sposób walczyć z praniem brudnych pieniędzy.

Oczywiście nowe prawo wiąże się z coraz silniejszą inwigilacją obywateli ze strony państwa. W ramach likwidowania szarej strefy (do tego zadania powołano specjalny departament) w Australii będą funkcjonować tzw. mobilne grupy, których rolą będzie wyszukiwanie nielegalnych transakcji. Uruchomiona zostanie również specjalna linia telefoniczna na którą Australijczycy będą mogli zadzwonić, gdy tylko zauważą kogoś kto mógłby mieć zamiar przeprowadzić transakcję bez wiedzy urzędników.

Standardowo walkę z gotówką tłumaczy się chęcią walki z przestępczością. Problem polega na tym, że kiedy dług Australii urośnie do niebezpiecznych poziomów (w odniesieniu do PKB wzrósł 3-krotnie w 10 lat) wspomniane wyżej metody inwigilacji zostaną wykorzystane, aby wyciągnąć od obywateli tyle pieniędzy, ile będzie konieczne. Ostatecznie ktoś musi się zrzucić na utrzymanie systemu. Dziwnym trafem nigdy nie są to przestępcy.

Stagflacja staje się faktem

Na blogu wielokrotnie wspominaliśmy, że najbardziej prawdopodobnym scenariuszem na kolejne lata jest stagflacja, czyli połączenie wysokiej inflacji z niskim tempem wzrostu gospodarczego. Z miesiąca na miesiąc taki stan jest coraz bliższy.

Po I kwartale 2018 roku oficjalny wzrost gospodarczy w USA to 2,3%. Z kolei inflacja CPI wynosi już 2,5%. Jest jeszcze szeroka miara inflacji UIG, która na ten moment wynosi 3,1%.

Przyrost inflacji w pierwszej kolejności ujawnia się w kosztach płaconych przez producentów dóbr. Tutaj także tendencja jest wzrostowa.



Oficjalna inflacja jest zatem znacznie powyżej poziomu jaki FED uznaje za swój cel. Oznacza to, że amerykański bank centralny będzie zmuszony przeprowadzić kolejne podwyżki stóp procentowych (przynajmniej do momentu dużych przecen na rynku akcji i obligacji). To z kolei będzie oddziaływać negatywnie na tempo rozwoju gospodarczego.

Stagflacja zatem powoli staje się faktem. Poprzednio rynki finansowe funkcjonowały w takim otoczeniu w latach 70-tych. Wówczas świetne zyski wypracowały metale szlachetne i surowce. Naszym zdaniem w kolejnych latach te dwie grupy aktywów również poradzą sobie znakomicie. Dobrym prognostykiem są ostatnie miesiące w których surowce nie mają sobie równych. Z kolei złoto rośnie w stabilnym tempie, z tyłu zostało srebro. Jest to jednak specyfika metali szlachetnych – w ich przypadku rynek byka zaczyna się bardzo spokojnie, by następnie mocno przyspieszyć.

Zespół Independent Trader

Dlaczego walka z gotówką jest tak ważna?

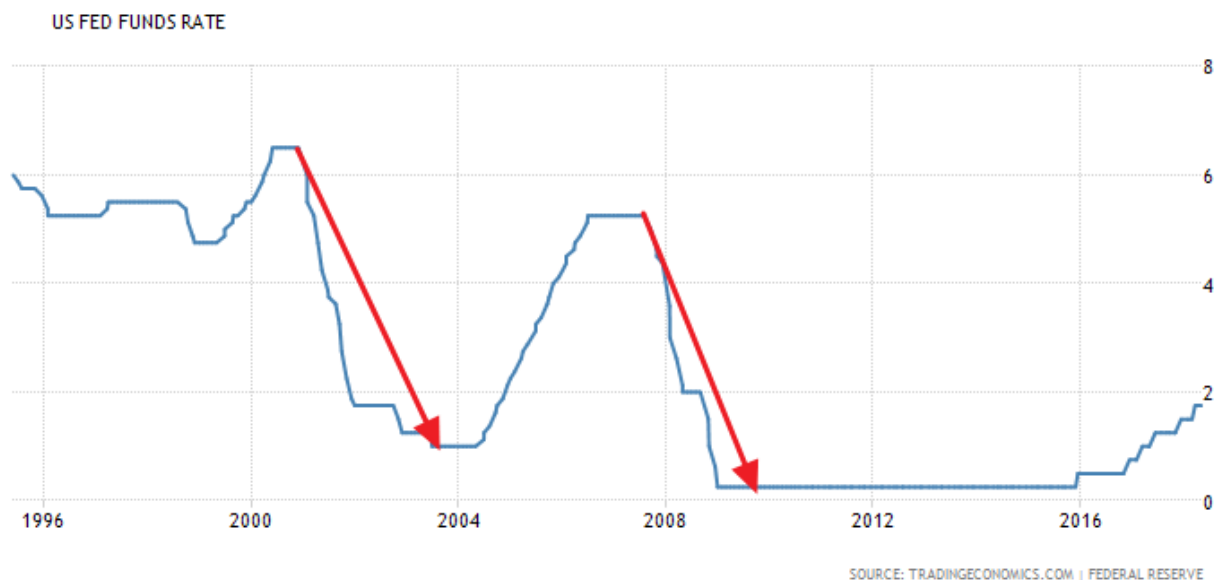
Niedawno analizowaliśmy na potrzeby kursu zmiany jakie mogą zajść w systemie monetarnym w ciągu najbliższych lat. Wnioski do jakich doszliśmy w większości brzmiały dość abstrakcyjnie (przynajmniej dla przeważającej części społeczeństwa). Traf chciał, że minęło zaledwie kilka dni i część naszych przewidywań potwierdził w swoim przemówieniu Benoit Coeure, czyli jeden z najważniejszych członków Europejskiego Banku Centralnego. W razie wątpliwości dodajemy, że Coeure to człowiek, który brał udział m.in. w bailoutach Grecji, Hiszpanii czy Portugalii, a także był obecny przy okazji bail-inu na Cyprze.

Czym wypowiedź Coeure zwróciła naszą uwagę? Najlepiej będzie wyróżnić dwa jej elementy.

Stopy procentowe i walka z gotówką

Coeure przedstawił negatywne stopy procentowe jako jeden z elementów polityki banku centralnego, wspominając jednocześnie o spadającym użyciu gotówki w Szwecji oraz Norwegii. Dlaczego te elementy są ze sobą powiązane? Już tłumaczmy.

Obecnie jesteśmy świadkami powolnego podnoszenia przez Rezerwę Federalną stóp procentowych (Europejski Bank Centralny nie jest w stanie przeprowadzić takiego ruchu). Wyższe stopy procentowe to po prostu droższy kredyt. Jest to zatem czynnik, które hamuje gospodarkę. Im silniej zadłużeni są obywatele i przedsiębiorstwa (a dziś mamy rekordowe poziomy długu), tym mocniej podwyżki stóp procentowych wpływają na koniunkturę gospodarczą. Póki co mamy jedynie pierwsze objawy w postaci np. niespłacania kredytów samochodowych oraz spadku oficjalnego wzrostu PKB do 2,3%. Wraz z kolejnymi podwyżkami stóp będzie coraz gorzej. FED walczy o to, aby stopy znalazły się możliwie jak najwyżej, zanim recesja pojawi się na horyzoncie. Wtedy natychmiast zapadnie decyzja o obniżce stóp procentowych. O ile? Patrząc na ostatnie dwa cykle, konieczne były obniżki o 5-5,5% (czerwone strzałki na wykresie).



Teraz załóżmy, że pomimo problemów z gospodarką, rynkiem długu i rynkiem akcji, FED zdoła dojść do poziomu 2,5% i dopiero wówczas pojawią się poważne problemy. Aby ratować sytuację konieczne będzie ponowne obniżenie stóp o 5-5,5%. Czyli mniej więcej do poziomu -2,5 lub -3%. Niemożliwe? Przypadek Europy pokazał nam już, że zejście poniżej zera jest możliwe, chociaż było to traktowane niejako w kategorii anomalii. Teraz jednak bankierzy centralni zaczynają mówić wprost o negatywnych stopach procentowych jako jednym z elementów polityki. Wspominają jednocześnie o gotówce. Dlaczego?

Jeśli faktycznie zejdziemy ze stopami procentowymi do -3% to innymi słowy będziemy płacić bankom za przetrzymywanie środków 3% ich wartości. Można zakładać, że w takich warunkach część osób natychmiast zdecyduje się wyciągnąć środki i będzie chciała trzymać je w innym miejscu. Taka reakcja będzie niemożliwa jeśli wcześniej... wycofa się z obiegu duże nominały.

Dlatego właśnie Coeure przytacza przykłady państw w których następuje odejście od gotówki (Szwecja, Norwegia). Nie przyszło mu do głowy pokazać Islandii w której dzieją się rzeczy dokładnie odwrotne (Islandczycy zainteresowani są zwłaszcza dużymi nominałami, bynajmniej nie po to by płacić nimi na co dzień). Celem bankiera jest dać do zrozumienia, że gotówka to przeżytek. Z tego samego powodu jednocześnie stale obniża się limity płatności gotówkowej oraz promuje płatności kartą.

Zmiany o których piszemy (negatywne stopy procentowe i zwalczanie gotówki) mają dla bankierów jeszcze jedną ważną zaletę. Otóż do tej pory kiedy na rynkach finansowych mieliśmy spadki, inwestorzy mogli po prostu wycofać się do pozycji gotówkowej i przeczekać. Kto zrobił to w odpowiednim momencie, ten był wśród wygranych. W przyszłości sytuacja nie będzie już wyglądać tak samo. Negatywne stopy procentowe będą wymuszać na ludziach aby Ci zwiększali konsumpcję albo... szukali zyskowych spekulacji na rynkach finansowych. Część kapitału popłynie zatem do akcji i obligacji, łagodząc spadki na tych rynkach. W taki sposób efekty bańki wykreowanej na akcjach i obligacjach, przejmą na siebie zwykli obywatele.

Kryptowaluty pod nadzorem banków centralnych

Kolejnym ciekawym elementem wypowiedzi Coeure było stwierdzenie, że banki centralne mogłyby wykorzystać nowe technologie np. poprzez wprowadzenie waluty „opartej na tokenie”. W prostych słowach: Coeure sugeruje prace nad kryptowalutą będącą pod nadzorem banku centralnego.

Już w artykule **„Nadchodzi globalna kryptowaluta”** pisaliśmy, że sam zamysł rozliczeń za pomocą kryptowalut (brak pośredników, anonimowość) jest świetny, natomiast elity będą chciały wykorzystać nową technologię. Jeśli tak, to nie ma szans na to, aby anonimowość była zachowana.

Analizując wypowiedź Benoita Coeure przypomnieliśmy sobie, że już niebawem w Szwajcarii odbędzie się referendum ws. rezerwy częściowej (innymi słowami: czy banki nadal będą mogły wykreować np. 10 mln kredytu, mając w banku jedynie milion?). W związku z tym ułożyliśmy scenariusz przejścia w kierunku kryptowalut będących pod nadzorem banków centralnych. Jest to scenariusz na ten moment mało prawdopodobny, ale jednak dający do myślenia.

1. Szwajcarzy opowiadają się przeciwko systemowi rezerwy częściowej, banki komercyjne nie mogą kreować waluty w oparciu o częściowy depozyt. Udzielone kredyty nie mogą przewyższać wartościowo depozytów.
2. Narracja o szkodliwości banków komercyjnych i rezerwy częściowej zostaje podtrzymana. Kreowanie waluty pozostaje wyłącznie w gestii banków centralnych.
3. Na fali niechęci wobec rezerwy częściowej, banki centralne zachwalają wybrane kryptowaluty podkreślając, że ich podaż jest ograniczona.
4. Kryptowaluty zostają wprowadzone do obiegu przez banki centralne. Niestety, ich podaż jest w rzeczywistości uzależniona od osób, które okłamywały nas przez poprzednie lata. Nie ma zatem powodów by wierzyć, że podaż narodowych kryptowalut faktycznie będzie ograniczona.
5. Wraz ze zmianami drastycznie wzrasta inwigilacja. Dokonywanie transakcji poza systemem jest niemożliwe, gdyż nie mamy już do wyboru gotówki, a jedynie płatności elektroniczne.

Chcemy zaznaczyć jedną kwestię: system rezerwy częściowej jest naszym zdaniem zły. Jednocześnie jego odrzucenie nie musi oznaczać uzdrowienia systemu. Może to być równie dobrze forma „wyprzedzającego uderzenia” ze strony elit. Zauważcie, że wykorzystanie technologii blockchain (na której oparte są kryptowaluty) w wielu obszarach naszego życia jest przesądzone. Oznacza to, że w wielu częściach systemu przestanie być konieczna obecność trzeciej strony (np. pośrednicy przy przelewach, zakupie akcji itp.). Zatem rola banków komercyjnych będzie maleć.

A zatem ludzie stojący u steru banków właśnie teraz mają czas na to, by zapewnić sobie lepszą pozycję. Z ich perspektywy najlepszym rozwiązaniem jest przeniesienie wszystkich rozliczeń do sieci (koniec gotówki), a następnie pełna kontrola podaży waluty cyfrowej.

Podsumowanie

1. Na początku XXI wieku mieliśmy stopy procentowe bliskie zeru, następnie już do słownie zerowe. W każdym kolejnym cyklu banki centralne coraz agresywniej wymuszają na obywatelach konsumpcję bądź podejmowanie większego ryzyka na rynkach finansowych. Nie należy spodziewać się, że ta tendencja ulegnie zmianie. Warto jednak zauważyć, że zmiany o których mowa zniechęcają do oszczędzania. Tymczasem to właśnie zaoszczędzone środki umożliwiały do tej pory rozwój gospodarczy, jednocześnie wynagradzając tych cierpliwych, którzy odkładali konsumpcję na kolejne lata.

2. Powodzenie planów bankierów centralnych bardzo mocno uzależnione jest od wyeliminowania gotówki. Zazwyczaj walce z gotówką towarzyszą hasła o walce z przestępczością. Niestety tego typu slogany dobrze się sprawdzają i sytuacja nie zmieni się dopóki społeczeństwa będą opierać swoje wyobrażenie o świecie na mainstreamowych mediach. Korzystając z alternatywnych źródeł informacji łatwiej jest stwierdzić kto faktycznie jest przestępcą.

3. Zarówno blockchain, jak i kryptowaluty staną się niebawem istotnym elementem naszej rzeczywistości. Problem w tym, że utracą cechy z którymi wiele osób wiązało największe nadzieje tj. prywatność, anonimowość.

Zespół Independent Trader

Jak przewidzieć recesję gospodarczą?

Na łamach naszego bloga często analizujemy różne rodzaje aktywów. Skupiamy się na niedowartościowanych akcjach, surowcach czy metalach szlachetnych, ponieważ tam upatrujemy największego potencjału do wzrostu. Nie oznacza to jednak, że całkowicie zapominamy o obligacjach, wprost przeciwnie. Są one dla nas kluczową grupą aktywów.

Fundusze hedgingowe, profesjonalni inwestorzy i traderzy z uporem maniaka śledzą rynek obligacji rządowych w USA, by ocenić stan gospodarki i przewidzieć ewentualną recesję.

Cena / rentowność

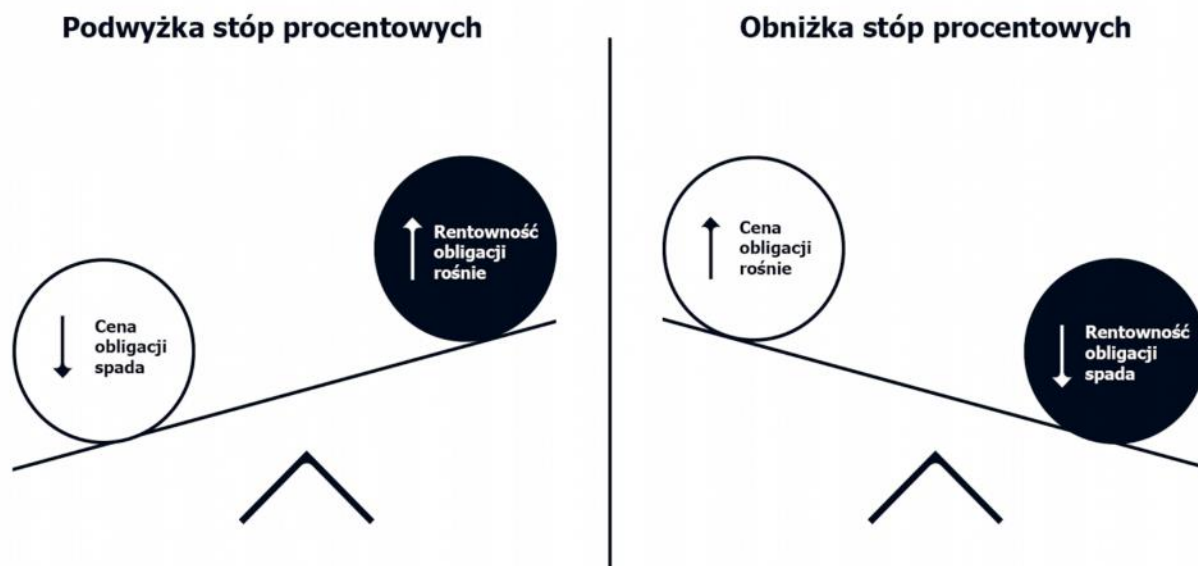
Zanim przejdziemy dalej trzeba wiedzieć, że obligacje posiadają po pierwsze cenę i po drugie rentowność. Gdy cena obligacji rośnie zmniejsza się ich rentowność i odwrotnie. Gdy cena obligacji spada ich rentowność rośnie. Rentowność to nic innego jak odsetki jakie otrzymujemy od obligacji wyrażone w % w ujęciu rocznym.

Gdy bank centralny obniża stopy procentowe to maleje oprocentowanie obligacji. Oczywiście dotyczy to bezpośrednio jedynie obligacji wypuszczonych po obniżce stóp procentowych, ale te które były na rynku wcześniej są atrakcyjniejsze, bo mają lepsze oprocentowanie. Ich cena rośnie tak by wyrównać różnicę pomiędzy „starym” i „nowym” oprocentowaniem. Dzieje się to niemal automatycznie.

Postępujemy się prostym przykładem.

Mamy starsze obligacje za 100, które płać 3%. Następnie bank centralny obniża stopy i nowe obligacje płać 2,5%. Zatem starsze obligacje są w tym momencie atrakcyjne, popyt na nie sprawia że ich cena rośnie i dociera w okolice 120. Dlaczego 120? Dlatego, że 3 zł wypłaćane przez te obligacje podzielone przez 120 zł daje nam rentowność ok. 2,5%. I tak to rentowności obligacji wyrównują się dzięki naturalnemu mechanizmowi rynkowemu.

W sytuacji odwrotnej, gdy bank centralny podwyższa stopy procentowe to tym samym podwyższa rentowność nowych obligacji, cena starych maleje ponieważ są w niekorzystnej sytuacji do nowych i muszą stratę rentowności nadrobić ceną. Z taką sytuacją mamy do czynienia obecnie.



Rynek może więc kształtować cenę/rentowność obligacji na zasadzie podaży i popytu. Im więcej jest chętnych na dane obligacje tym ich cena rośnie bardziej, a rentowność spada. Im chętnych jest mniej, tym państwo ma większe trudności z pozyskaniem kapitału płacąc jedynie skromne odsetki.

Oczywiście podwyższanie i obniżanie stóp procentowych nie oddziałuje jedynie na obligacje, ale również na dług konsumencki, hipoteczny itd. Jednak to właśnie oprocentowanie obligacji skarbowych jest brane pod uwagę przy ocenie rynku długu.

Rynek długu po 2008 roku

Trzeba zdawać sobie sprawę, że rynek długu (obligacje) jest absolutnie najważniejszy z punktu widzenia banków centralnych ponieważ:

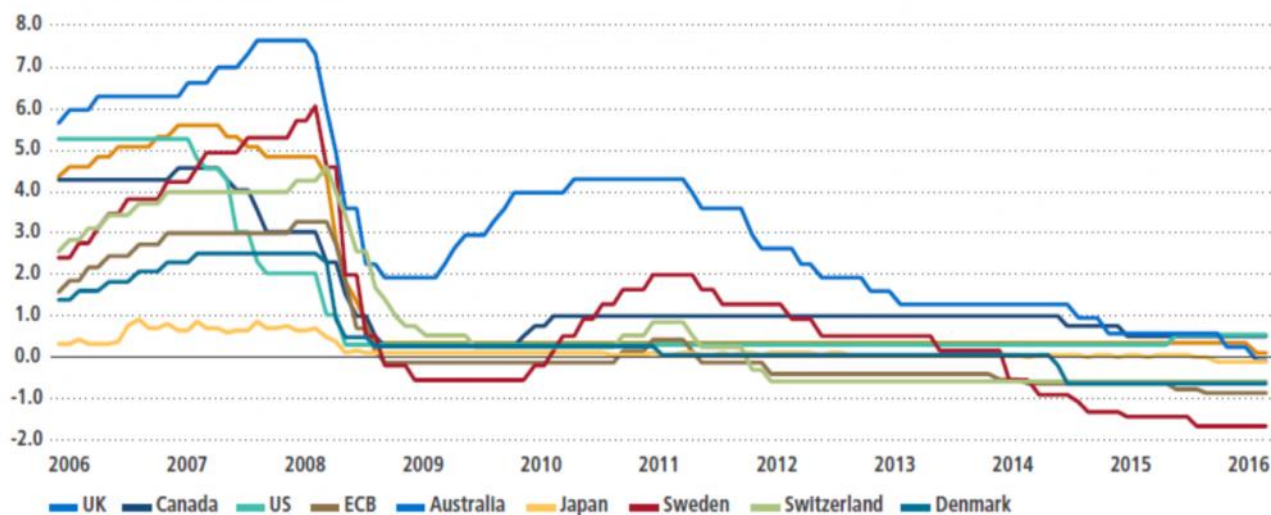
1. Globalnie jest dwukrotnie większy od rynku akcji.
2. Za pomocą obligacji państwa pożyczają kapitał od innych państw, instytucji czy nawet od zwykłych obywateli i chcą to robić jak najtaniej.

W teorii im bezpieczniejsze i bardziej stabilne państwo, tym oprocentowanie obligacji jest niższe. W końcu pożyczając komuś pieniądze pobieramy odsetki uzależnione od ryzyka i potencjalnej wypłacalności.

W praktyce jest niestety inaczej i to banki centralne niemal dowolnie kształtują oprocentowanie swoich obligacji. Było to doskonale widoczne przez ostatnią dekadę.

Po krachu z 2008 roku wszystkie najważniejsze banki centralne obniżyły stopy procentowe do 0, a nawet w niektórych przypadkach wprowadziły stopy ujemne.

FIGURE 1: GLOBAL CENTRAL BANK RATES



Source: Bloomberg as of 17 October 2016

Za wydrukowaną pospiesznie walutę, zaczęły skupować obligacje z rynku obniżając tym samym ich rentowność (oprocentowanie) i podwyższając cenę. Nikt przy zdrowych zmysłach nie inwestował w obligacje dla % tylko czysto spekulacyjnie licząc na dalszy wzrost ich ceny. W końcu bank centralny to kupiec z nieograniczoną ilością gotówki, więc jak skupuje obligacje to należy robić to samo.

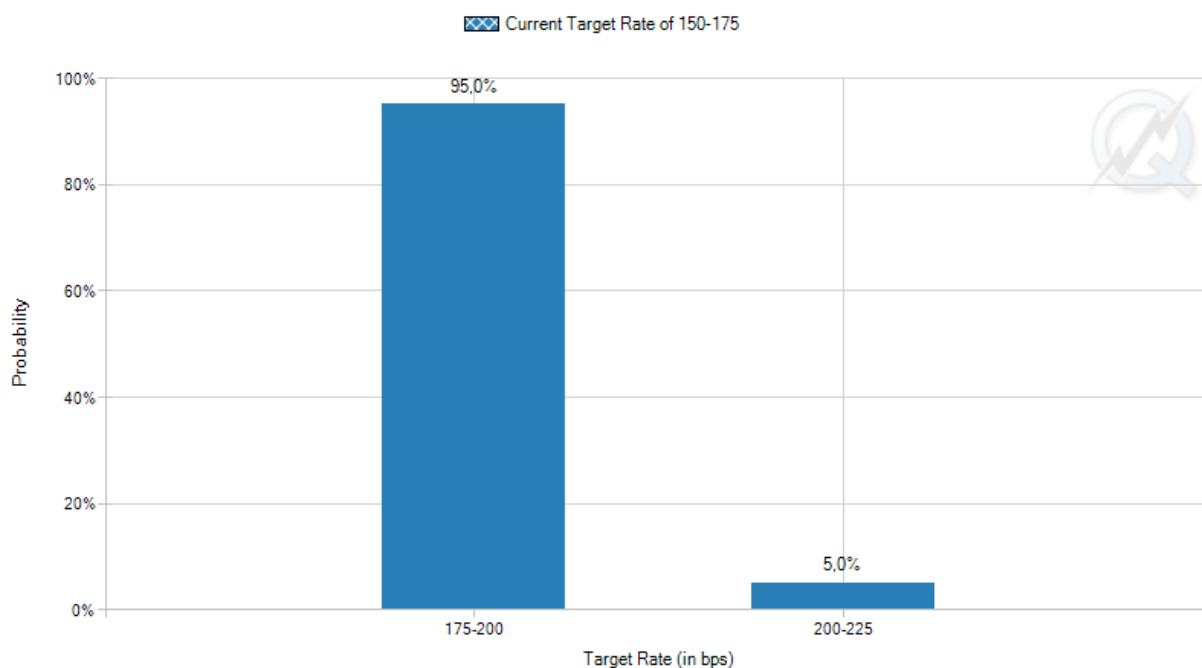
FED skupował obligacje po to, by wywołać na nie sztuczny popyt wśród inwestorów i doskonale im się to udało. Cena obligacji rządowych wzrosła, a rentowność spadła – USA znowu mogło zadłużać się za grosze.

Rynek długu obecnie

Obecnie sytuacja się odwróciła. FED począwszy od grudnia 2016 roku podniósł 5-krotnie stopy procentowe, a kolejne podwyżki są już zapowiedziane. Co prawda robi to bardzo delikatnie, o nie więcej niż 0,25%, ale systematycznie i co najważniejsze tego spodziewają się inwestorzy.

Kolejna podwyżka, która ma nastąpić 13 czerwca jest niemal pewna i 95% inwestorów szacuje, że wyniesie ponownie + 0,25% doprowadzając do stóp procentowych na poziomie 2%.

Target Rate Probabilities for 13 cze 2018 Fed Meeting



Inwestorzy pozbywają się aktualnie posiadanych obligacji US zakładając dalsze wzrosty stóp i coraz wyższą rentowność.

Krzywa dochodowości

Obligacje skarbowe mają różne terminy zapadalności, po których odzyskujemy za-inwestowany w nie kapitał i odsetki. W USA przyjęło się, że obligacje 2 letnie są krótkoterminowe, obligacje 10 letnie długoterminowe. Oczywiście są też inne, ale to właśnie te dwa rodzaje najczęściej spotykamy w porównaniach.

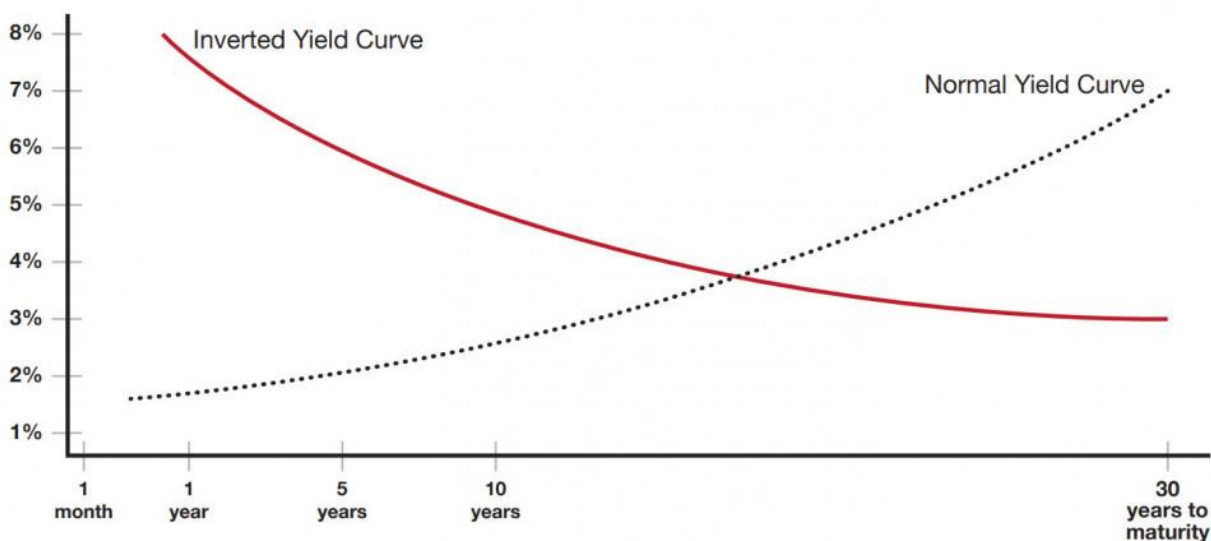
Wiemy, że rentowność obligacji US aktualnie rośnie, ale czy tak samo dla wszystkich terminów zapadalności?

O tym informuje nas właśnie krzywa dochodowości (*yield curve*). Może ona wyglądać różnie, ale z punktu widzenia analizy rynku najistotniejsze są dwie postacie – normalna i odwrócona.

W układzie normalnym (*normal*) obligacje 30 czy 10 letnie mają wyższą rentowność od obligacji krótkoterminowych. W układzie odwróconym (*inverted*) to obligacje 2 letnie mają wyższą rentowność od 10 letnich.

Inverted Yield Curves

30 days to 30 years
(example only)



W normalnych warunkach rozwoju gospodarczego obligacje długoterminowe mają wyższą rentowność, ponieważ obarczone są wyższym ryzykiem inwestycyjnym. W końcu zamrażamy gotówkę na 30 lat, a nie na rok czy dwa lata. W długim okresie czasu znacznie trudniej przewidzieć zmiany cen i stóp procentowych, dlatego obligacje długoterminowe niejako dyskontują ten problem nieco wyższą rentownością. Z normalną krzywą dochodowości mamy do czynienia przez większość czasu, kiedy gospodarka rozwija się bez przeszkód.

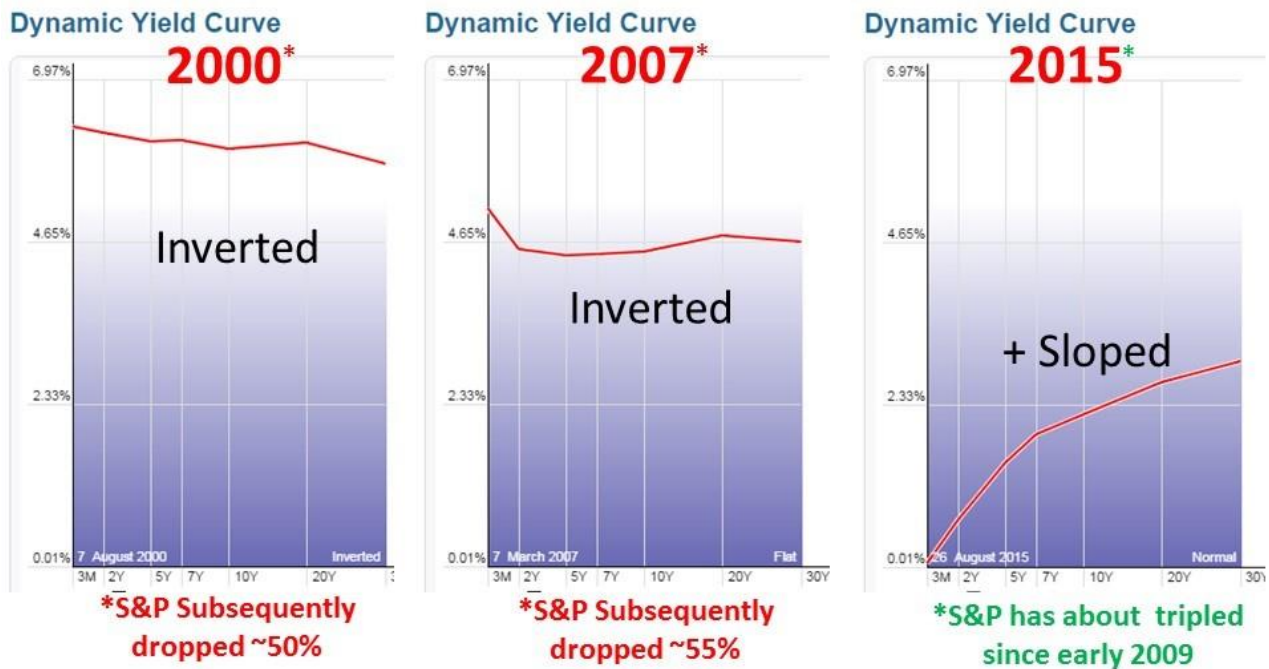
Z odwróconą krzywą dochodowości mamy do czynienia wtedy gdy inwestorzy nie są przekonani, co do stabilności rynku.

Obecnie dzieje się tak ponieważ rynek zakłada, że stopy będą konsekwentnie podwyższane. Pozbywa się więc silniej obligacji krótkoterminowych, ponieważ kolejne emisje dostarczą w najbliższym czasie wyższe odsetki. Innymi słowy jest to wynik przekonania inwestorów o rozwijającej się inflacji i oczekiwanie na kolejne podwyżki stóp.

Odwrócona krzywa dochodowości, a rynek akcji

Co ciekawe odwrócona krzywa dochodowości, jest uważana za jeden z najlepszych wskaźników prognozujących krach na rynku akcji. Jeśli porównamy wykresy z okresów poprzedzających załamanie w 2000 i w 2008 roku z 2015 to okaże się, że oba krachy poprzedzone były „nienormalnym” zachowaniem się rentowności obligacji.

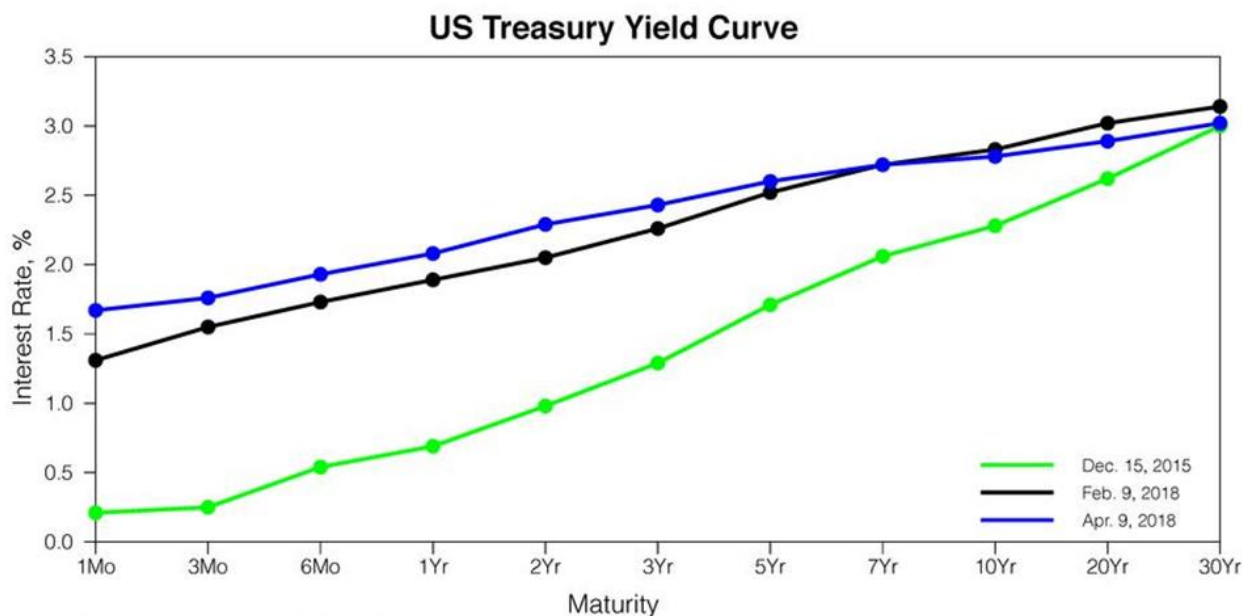
Yield Curve Indicator



Sidoxia Capital Management, LLC

W 2000 roku indeks S&P stracił ponad 50%, po 2007 ponad 55%. W roku 2015 gdy mieliśmy do czynienia z „normalną” krzywą dochodowości wzrosły na rynkach akcji były niemal przesądzone.

Obecnie krzywa dochodowości (linia niebieska) znacznie się wyplaszczyła i nie przypomina już tej z 2015 roku (kolor zielony). Możemy to potraktować jako sygnał ostrzegawczy.



Spready

Oczywiście trudno przewidywać krach jedynie po kształcie krzywej dochodowości. Byłaby to zbyt subiektywna i za mało dokładna ocena. Przyjęto się więc obserwować różnicę w rentowności obligacji 10 letnich i 3 miesięcznych lub 10 letnich i 2 letnich, czyli tzw. *spread*. Za pomocą tego wskaźnika, począwszy od lat 70-tych, dało się przewidzieć 7 kolejno następujących po sobie recesji gospodarczych (oznaczonych na różowo).

Krótko po tym gdy różnica pomiędzy rentownościami była poniżej 0 następowała recesja.

Inverted Yield Curves = Recession



Jeśli weźmiemy pod uwagę inne często stosowane porównanie obligacji 2 i 10 letnich również uzyskamy podobny rezultat. Zwracamy natomiast uwagę na to, że w 2007 roku spread nie musiał być już tak niski jak w 2000 by doszło do krachu. Pozwala nam to wyrysować linię podparcia, która sugeruje, że obecnie stan zagrożenia może wystąpić wcześniej - zanim dojdziemy do zera.



Oczywiście to tylko przypuszczenie, pamiętajmy że dotychczas zanim pojawiła się besa zawsze dochodziło do ujemnych spreadów.

Dlaczego tak się dzieje? Co ma wspólnego krzywa dochodowości obligacji z rynkiem akcji?

Zasadniczo z 3 powodów:

1. Obligacje zawsze stały w opozycji do akcji i można powiedzieć, że to konkurujące ze sobą rynki. Gdy rosną stopy procentowe i można na krótkoterminowych obligacjach zarobić tyle samo lub więcej niż na dywidendach to kapitał przenosi się do obligacji. Z taką sytuacją mamy do czynienia obecnie. Coraz większa rentowność obligacji, w końcu odwróci inwestorów od rynku akcji.



2. Gdy dochodzi do załamania na rynku akcji kapitał tym bardziej ucieka w stronę obligacji jako, że uważane są one za aktywa „bezpieczniejsze”, bez ryzyka bankructwa z corocznie wypłacanymi odsetkami.

3. Banki centralne ZAWSZE preferują rynek obligacji. Jeżeli stopy procentowe urosną za bardzo to państwo ma coraz wyższe koszty zadłużania się. Możecie być pewni, że FED, ECB, NBP, czy jakikolwiek inny bank centralny będzie się przed tym bronił. BC będzie robić wszystko by wywołać krach na rynku akcji, tylko po to by kapitał przeniósł się na rynek długu.

Reasumując nie jesteśmy zwolennikami inwestowania w obligacje skarbowe. Wyjątkiem są momenty, w których ceny obligacji w krótkim czasie spadają o kilka procent, panuje pesymizm i wszystkie media straszą kolejnymi spadkami na rynku długu – wtedy warto zastanowić się nad spekulacyjnym wejściem. Poza tymi nielicznymi przypadkami, lepiej trzymać się od obligacji z daleka. Generalnie ich cena jest tak mocno uzależniona od działalności banków centralnych, że nie będąc insiderami stoimy z góry na straconej pozycji. Ponadto rentowność obligacji nigdy nie przekracza realnej inflacji.

Czym innym jest śledzenie rynku długu. To z pewnością powinniśmy robić, jeśli chcemy być świadomi nadejścia ewentualnej korekty czy nawet krachu.

Zespół Independent Trader

Włochy zamiast Grecji. Kolejny kryzys przybliży koniec euro

W tym miesiącu minęło dokładnie 20 lat od wybicia pierwszej monety euro. Wspólna waluta ujrzała wówczas światło dzienne we Francji.

France mints first euro coin

May 11, 1998

Web posted at: 1:29 p.m. EDT (1729 GMT)

[PESSAC, France \(CNN\)](#) -- The first euro coin was struck at France's official mint Monday, making France the first of the 11 nations participating in the launch of the single currency in 1999 to produce the money.

Co przemawiało za wprowadzeniem jednakowego środka dla 11 państw Unii Europejskiej? Argumentami były m.in. niższe koszty rozliczeń dla przedsiębiorstw, co miało przełożyć się na większą konkurencyjność europejskich firm. Często wspomniano także o ułatwieniach dla obywateli wspomnianych 11 krajów – nie trzeba było nabywać innych walut podróżując po Europie.

Problem polegał na tym, że wraz z wprowadzeniem euro, jednakowa polityka monetarna (w tym również koszt kredytu) prowadzona przez Europejski Bank Centralny miała dotyczyć wielu krajów, różniących się od siebie kulturowo i gospodarczo. Tymczasem czymś oczywistym było, że z taniego kredytu inaczej korzystać będą beztroscy Hiszpanie czy Włosi, a inaczej konserwatywni jeszcze wówczas Niemcy.

Wspomniany problem nie zaprzętał jednak wtedy zbyt wielu głów. Podobnie mało kto przejmował się tym, czy wszystkie kraje faktycznie spełniały wymagania strefy euro, dzięki czemu wspólną walutę przyjęła Grecja. Można zatem powiedzieć, że europejska waluta od początku była oparta na przekręcie. Mimo to pierwsze lata wyglądały obiecująco.

Złamanie mentalności

Początki strefy euro wyglądały tak dobrze, ponieważ niskie stopy procentowe (czyli tani kredyt) utrzymywane przez EBC, obejmowały wszystkie kraje. Państwa z Południa zachłysnęły się kredytem. Walut krążyła coraz szybciej, wszyscy byli przekonani o dobrych perspektywach Europy, a w międzyczasie na rynku nieruchomości formowała się bańka.

Był to także okres w którym Bruksela dobrze kojarzyła się przeważającej części Europejczyków. Dla większości społeczeństw czymś oczywistym wydawała się konieczność dalszej integracji europejskiej. Niestety, w międzyczasie unijne struktury przyzwyczajały ludzi do zwiększonej ingerencji polityków w życie zwykłych ludzi. Niewielu protestowało, bo przecież koniunktura gospodarcza była dobra – nic, tylko cieszyć się życiem. Coraz mniej osób samodzielnie wypracowywało kapitał, by później go zainwestować, coraz więcej zależało od wszelkiego rodzaju dotacji (za które ludzie mieli być wdzięczni politykom). Efekt był taki, że zaczęło się formowanie człowieka, który miał mieć wszystko na już, od zaraz. Miał mieć łatwo i wygodnie, nawet jeśli odbywało się to czymś kosztem.

Co mamy na myśli? Przykłady:

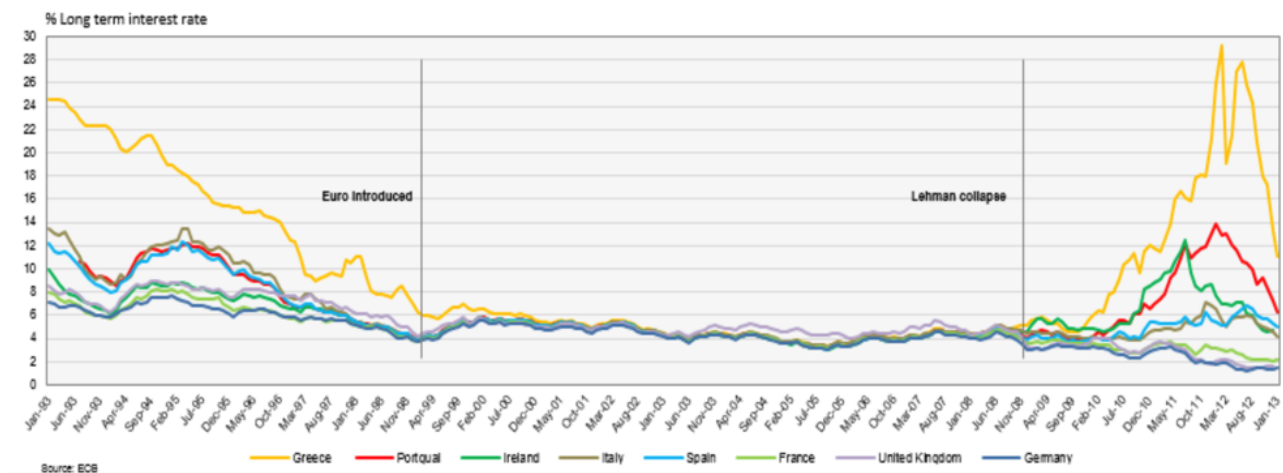
1. Dotacje dla nowych przedsiębiorców, którzy nie musieli oddawać środków, jeśli przetrwali na rynku minimum 2 lata. Wielu z nich było w stanie tego dokonać, chociażby dlatego że mogli zaoferować niższe ceny za swoje produkty lub usługi (ostatecznie korzystali z darmowego kapitału). Komu obrywało się za dotacje? Starszym, solidnie prowadzonym firmom, które musiały jeszcze silniej ciąć koszty działalności bądź też właściciele musieli ograniczać konsumpcję.

2. Inflacja wyższa od stóp procentowych (np. lata 2004-2006). Element zniechęcający do oszczędzania, a to przecież oszczędności były przez wieki podstawą rozwoju gospodarczego. Pierwsza dekada XXI wieku była jednak okresem zniechęcającym do akumulacji kapitału. Kto trwał w konserwatywnym przekonaniu o słuszności oszczędzania, ten obrywał kosztem żyjących na kredyt.

Dlaczego piszemy o formowaniu nowego człowieka, żyjącego na kredyt i uzależnionego od systemu? Przede wszystkim dlatego, że zmiany w mentalności nie ominęły Niemiec. W ostatnich latach za naszą zachodnią granicą konserwatyzm i długofalowe myślenie zaczęły powoli ustępować miejsca chęci utrzymania wygodnego życia za wszelką cenę (w przypadku obywateli) oraz jak najszybszego zbiccia kapitału politycznego (w przypadku polityków). To bardzo ważne w kontekście obecnych wydarzeń, o czym napisaliśmy poniżej.

Kryzys i reakcja EBC

Do 2007 roku inwestorzy trwali w błogim zadowoleniu (podobnie jak w ostatnich latach). Dopiero po pojawieniu się kryzysu związanego z nadmiernym zadłużeniem w USA, który szybko dotarł do strefy euro, więcej osób zdało sobie sprawę, że była to hossa oparta o tani kredyt. Ceny obligacji wielu krajów używających euro, po długim okresie wzrostów, nagle zaczęły spadać. Przełożyło się to na wzrost ich rentowności, który doskonale widać na poniższym wykresie:



Kryzys otworzył inwestorom oczy na problem długu w Europie. W normalnych warunkach (bez wspólnej waluty euro) kraje takie jak Grecja, Portugalia czy Irlandia skończyłyby jako bankruci, co byłoby karą za nieodpowiedzialną politykę (funkcjonowanie w oparciu o kredyt i ciągłe deficyty). Niestety, w rzeczywistości jednakowej waluty, ostateczna decyzja należała do EBC i stojącego na jego czele Mario Draghiego, człowieka Goldman Sachs.

Nie trzeba wiele wyobraźni, by stwierdzić, że globalistom łatwiej jest kontrolować sytuację w Europie poprzez jeden bank centralny, aniżeli kontrolując ludzi z kilkudziesięciu banków centralnych w poszczególnych krajach. Dlatego też podjęto decyzję o ratowaniu strefy euro. Mario Draghi wyszedł na mównicę i oświadczył, że „EBC zrobi wszystko, co konieczne, aby ratować euro”. Od tego momentu uruchomiono dodruk euro, a odsetki od obligacji eurobankrutów ponownie zaczęły rosnąć.

Decyzja EBC nie oznaczała końca kryzysu w Europie. Była to jedynie gra na czas. Przy okazji po raz kolejny utrzymano miliony osób w przekonaniu, że bezmyślne życie na kredyt nie grozi żadnymi konsekwencjami.

Problemem do rozwiązania była jedynie Grecja, kraj stosunkowo mały na tle innych członków strefy euro. Ostatecznie zamiast pozwolić Grekom zbankrutować i rozpocząć odbudowywanie gospodarki z własną walutą, podjęto decyzję o „pomocy finansowej” dla tego kraju. Wsparcie bankierów przyniosło podwójny efekt – dług Grecji wzrósł z 146% PKB do 180% PKB, natomiast gospodarka pozostawała w odwrocie przez wiele lat.

Tak czy inaczej, ze względu na wielkość gospodarki Grecja była jedynie przygrywką do tego, co miało nadejść w kolejnych latach. Ekonomia jest bowiem bezlitosna – kreowaniem waluty z powietrza (główne zajęcie EBC) nie da się wypracować wzrostu gospodarczego. Świetnym potwierdzeniem jest obecna sytuacja we Włoszech.

Włoski problem

Po kryzysie EBC skupił dług Włoch warty 250 mld euro. W kontekście całkowitej wartości włoskiego zadłużenia, szacowanej na 2,4 bln euro, to nie aż tak dużo. Pozwoliło jednak utrzymać Włochy na powierzchni.

Utrzymanie na powierzchni nie oznacza jednak zadowolenia obywateli. Do tego potrzebne jest przynajmniej utrzymanie standardu życia. Tymczasem okres obecności w strefie euro to dla Włoch ciągły spadek produktywności (coraz większy dystans do Niemiec) oraz średni wzrost gospodarczy na poziomie 0,5%! Jeśli wziąć pod uwagę realną inflację, to szybko okazuje się, że obecność w strefie euro to dla Włoch jedna wielka recesja. Jak wspomnieliśmy wyżej – dodruk waluty i tani kredyt nie muszą przekładać się na rozwój gospodarczy.

Nic zatem dziwnego, że zmęczeni sytuacją gospodarczą i kryzysem imigracyjnym Włosi w ostatnich wyborach parlamentarnych oddali połowę głosów na Ligę Północną i Ruch Pięciu Gwiazd. Obie partie można określić mianem populistycznych, jednak z perspektywy świata finansów kluczowy jest ich eurosceptycyzm oraz niechęć do wspólnej waluty.

W manifeście wyborczym Ligi znalazła się nawet propozycja wyemitowania przez państwo specjalnych papierów wartościowych, które mogłyby być wykorzystywane do płacenia podatków bądź też nabywania dóbr lub usług oferowanych przez państwo. Przykładem jest tutaj zakup paliwa na państwowej stacji paliw ENI. Zdaniem niektórych ta propozycja oznacza próbę wprowadzenia we Włoszech równoległej do Euro waluty.

W efekcie, kiedy Liga oraz Ruch Pięciu Gwiazd usiadły do rozmów dotyczących utworzenia rządu, euro zaczęło znacząco tracić na wartości. Skład rządu został nawet ustalony, ale wtedy nadeszło kontruderzenie. Prezydent Sergio Mattarella zablokował przejęcie funkcji ministra finansów przez sceptycznego wobec euro Paolo Savone. Następnie powierzono sformowanie rządu technicznego Carlo Cottarelliemu, czyli ekonomiście, który 25 lat spędził w kontrolowanym przez USA Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Trwa zatem przepychanka, która pokazuje, że globaliści nie chcą wypuścić Włoch ze strefy euro.

Warty podkreślenia jest fakt jak na te wszystkie wydarzenia reagują sami Włosi. Dziś światło dzienne ujrzał sondaż „Corriere della Sera”, który pokazuje 8-procentowy wzrost poparcia Ligi Północnej na przestrzeni zaledwie 2 miesięcy. Można zakładać, że obie eurosceptyczne partie będą teraz dążyć do rozpisania przedterminowych wyborów w których najprawdopodobniej zagłosuje na nich łącznie ok. 60% wyborców. To z kolei oznacza kolejne trudne chwile dla euro.

Trzeba pamiętać, że w przypadku eskalacji problemów z Włochami, sytuacja będzie nieporównywalnie bardziej poważna niż w przypadku Grecji. Włoska gospodarka jest 10-krotnie większa od greckiej, natomiast całkowita wartość zadłużenia Włoch jest 7-krotnie większa.

Ewentualne odpisy długów wydają się nie interesować elit finansowych, które zapewne woląby poprowadzić Włochy tym samym scenariuszem co Grecję – udzielając kolejnej pomocy finansowej i staczając gospodarkę na dno. W połączeniu z panującymi się po południu Włoch gangami imigrantów mogłoby to doprowadzić do wrzenia, którego efektem byłaby albo wojna domowa albo odłączenie się niektórych części Włoch. Ewentualnie jedno i drugie.

Co dalej?

W tej chwili wszystko wygląda tak, jakby dwie eurosceptyczne partie miały znokautować starsze ugrupowania, współpracujące z Brukselą. Nie można wykluczyć, że największe partie establishmentu w rozpacziwym kroku uformują jedną wielką koalicję, a takie bloki polityczne są premiowane przez włoski system wyborczy.

Gra idzie o dużą stawkę i dalsze losy Włoch są kluczowe dla wielu stron. Z perspektywy Rosji sytuacja wygląda wyśmienicie. Zarówno Liga Północna, jak i Ruch Pięciu Gwiazd, są za dalszym pozostaniem Włoch w NATO, ale sprzeciwiają się sankcjom wobec Rosji. Wraz z rosnącym poparciem dla obu tych partii, Rosjanie niejako wygrywają kolejne wybory w Europie. Mamy tutaj na myśli wzrost poparcia dla partii antyunijnych, w czym główna zasługa... unijnych polityków, którzy przyczynili się do rozpętania kryzysu migracyjnego.

Jak sytuację widzą Niemcy? Cóż, mogłoby się wydawać, że Niemcy są przeciwni osłabianiu wspólnej waluty i dodrukowi wywołującemu inflację. Nie jesteśmy jednak przekonani czy Niemcom cały czas zależy na stabilnej walucie i dobrym otoczeniu do wzrostu gospodarczego. To jest właśnie ta kwestia, którą poruszyliśmy wyżej – Niemcy podobnie jak reszta Europy coraz częściej gonią za rozwiązaniami na krótką metę przynoszącymi natychmiastowe efekty. I właśnie dlatego najważniejszemu państwu UE może być na rękę utrzymanie Włoch w strefie euro, nawet kosztem ponownego zwiększenia skali dodruku. Ostatecznie taka sytuacja utrzymuje włoską gospodarkę w patowym położeniu. To z kolei premiuje gospodarkę Niemiec.

Są jeszcze Stany Zjednoczone dla których zawirowania w Europie oznaczają przede wszystkim drogiego dolara, który jako główna waluta rezerwowa umacnia się w okresie niepewności. Administracja Donalda Trumpa nie ukrywa, że liczy na taniejszego dolara, który ma pomóc amerykańskim eksporterom.

Z tej układanki można wywnioskować, że poza samymi obywatelami Włoch, całej reszcie zależy na utrzymaniu statusu quo. Ewentualne przedterminowe wybory we Włoszech oznaczać będą, że w kolejnych tygodniach euro utrzyma się względem dolara na podobnych poziomach jak obecnie.

To z kolei oznacza drogiego dolara, który zazwyczaj negatywnie wpływa na wyceny akcji w USA, od których wszystkie inne rynki są silnie uzależnione.

Kolejnym czynnikiem „sprzyjającym” spadkom cen akcji jest zachowanie ropy, która po długim rajdzie zaczęła w końcu odreagowywać. W tym miejscu należy dodać, że w każdym momencie może dojść do kolejnych napięć pomiędzy USA a Iranem. Oznaczałoby to ponowne wzrosty ceny ropy.

Podsumowując, mamy krótkoterminowo słabe perspektywy dla akcji, co dobrze widać po kapitale przepływającym do amerykańskich obligacji, traktowanych w takich momentach jako bezpieczna przystań. W ciągu zaledwie tygodnia notowania ETFu na długoterminowe obligacje USA wzrosły o 5%, co w przypadku rynku długu jest ogromną zmianą.

Jeśli politycy w Europie znajdą jakieś cudowne rozwiązanie dla problemu Włoch, będzie można oczekiwać umocnienia euro, spadającego dolara oraz wyższych cen akcji i metali szlachetnych. Osobna kwestia dotyczy surowców, które w trakcie tego roku radzą sobie na przemian – dobrze lub bardzo dobrze. To typowe dla okresu stagflacji, o czym wspominaliśmy w wielu poprzednich artykułach.

Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Na temat relacji polsko-izraelskich oraz finansowania wojny w Iranie

Autor: Sol

1. Intryga jest taka, że Polska zamiast kategorycznie sptać żydowskich wyłudzaczy wejdzie z nimi w układ: III RP weźmie odszkodowania od Niemców, a lud Izraela od III RP. Sedno intrygi polega na oficjalnym przyznaniu, że Polska wisi Żydom dziesiątki miliardów dolarów (niektóre organizacje żydowskie mówią o 300 miliardach). Po tym przyznaniu, podbudowanym regularnymi rewelacjami żydowskich "naukowców", że oto znaleziono kolejne dziesiątki nowych Jedwabnych (a przypominam, że w starym Żydzii nie pozwalają nawet zrobić ekshumacji w celu wyjaśnienia), zaczną się wypłaty - głównie w naturze. Grunty, koncesje, dzierżawy. Z tego da się wycisnąć więcej niż 300mld dolarów.

A Niemcy? Niemcy każą nam spadać na drzewo. Jak ktoś wierzy, że Polska może wymusić na Niemcach odszkodowania, to sorry, ale jest imbecylem. Na razie to np. tow. Morawiecki udzielił 80 milionów złotych dotacji Mercedesowi, więc pisiaki nawet nie silą się na minimum. Bilion kreślą przed ciemnym ludem, a sami po cichu płacą Niemcom. Żenada.

2. Co do hajsu na wojnę z Iranem. Izrael nie potrzebuje hajsu na wojnę z Iranem, bo lud Izraela ma na swoim pasku Arabię Saudyjską (Trump sprzedał saudyjskim rzeźnikom broń za ponad 100 miliardów dolarów), ZEA, Kuwejt, USA i jeśli będzie mocno przyciśnięty to całe NATO. Nawet Euroregion Polin wysyła F16 aby ćwiczyły pod komendą izraelskiego lotnictwa, a mąż pani Kornhauser (zwany Duda) wygłasza peany na część Izraela nawet kilka dni po rzezi Palestyńczyków.

A propos. Niedawno Izrael w specyficzny sposób świętował zwycięstwo w Eurowizji i rozstrzelał kolejnych kilkudziesięciu Palestyńczyków. Czekam na gratulacje Dudy i na kolejne marsze z izraelskimi flagami po polskich miastach. To już się zaczyna robić taka ponura tradycja, że im więcej palestyńskich trupów i im cięższe oskarżenia pod adresem Polaków, tym więcej miłośnictwa izraelskiej flagi w Polsce i coraz więcej żydowskich coming outów.

Ale wróćmy do finansowania wojen. Wojnę z Syrią Izrael prowadzi od dawna siłami Zachodu wykorzystując jako mięso armatnie narkomanów udających dżihadystów.

Prowadzenie wojny za swoje pieniądze to ostateczność i to wiedzą nawet niedzielni generałowie, którzy o Sun Zi czytali tylko raz na Wikipedii. Wojna w Iraku w 2003 była przecież w interesie Izraela.

Tam celowo Amerykanie urządzili taki kipisz, że nawet za 100 lat nad Eufratem nie powstanie państwo zdolne do kształcenia inżynierów. Oficjalnie ta wojna kosztowała Amerykę pół biliona dolarów. W praktyce złożył się na nią cały świat płacąc daninę z tytułu renty emisyjnej FED.

Wnioski z podróży do Erytrei

Autor: Kabila

Właśnie wróciłem z Erytrei. Próbowałem do Was stamtąd napisać, ale Internet jest nieprawdopodobnie powolny. Kraj jest kosmiczny. Totalitarna dyktatura kontroluje ludzi. Z wymianą kasy istnieją jaja. Kurs wymiany jest tragiczny, 100 USD na 15 Nakfa. Natomiast powrotna wymiana Nakfy na USD jest oficjalnie zabroniona! Jeden człowiek na targu w Asmarze (stolica) wymienił mi na dolce, ryzykując dwa lata więzienia. Codziennie o 8 rano tłumy zbierają się pod bankami, stacjami benzynowymi oraz magazynami mąki, aby odebrać przydział jedzenia i paliwa (rząd wprowadził kartki na dodatkowe przydziały, aby ludzie z głodu nie poumierali). Są knajpy oraz małe supermarkety, ale jest ich niewiele, a wybór w nich mały. Dwa lata temu rząd Erytrei wprowadził nakaz wpłacania gotówki do banków z limitami wypłat dziennych. Obowiązkowa służba wojskowa trwa nawet do 20 lat! Kraj toczył wojny z Etiopią, Dżibuti, Jemenem oraz Sudanem. Roaming nie działa, a erytrejskiej karty SIM nie idzie wysłać SMS-a za granicę. Przy wylocie, na lotnisku, bezpieka dwa razy sprawdzała moje bagaże, czy aby nie wywożę banknotów powyżej 5 tysięcy Nakfa (jeżeli więcej, podlega konfiskacie).

Próbowali sprawdzić mi aparat, ale udało mi się ich od tego zniechęcić - gdyby zobaczyli zdjęcia żołnierzy, miałbym potężne problemy. Poznałem tam Chińczyków. Sprzedają tam używane telefony (100 USD za sztukę). Chińczycy wjeżdżają do Erytrei bez wiz, na podstawie porozumień pomiędzy rządami. Bardzo chwala sobie Erytreę za bezpieczeństwo na ulicach.

Rola banków i galerii handlowych współcześnie, w kontekście kontroli nad obywatelami

Autor: polish_wealth

Dzisiejsze banki nie odgrywają swej pierwotnej roli czyli udzielania pożyczek i inwestowania kapitału im powierzonych. Dzisiejsze banki to pewne ważne punkty kontroli współczesnego systemu społecznego. Nie przetrwały banki dobrze zarządzane tylko przetrwały "Nasze fartuszkowe" banki, których właściciele dobrze rozumieją rolę tych instytucji.

To wszystko jednak dalej pokłosie amerykańskiej (anglosaskiej whateverman) ekspansji, która po II Wojnie Światowej założyła, że w sumie nie ma pomysłu na odcinek nadwiślany i to wszystko dookoła Niemiec, ale standardowo, tak jak Państwa środkowej Ameryki pozadłużajmy ludzi, a potem będziemy myśleć, przy okazji gadaniny i systemów politycznych to po prostu doprowadźmy do głębokiego zadłużenia na każdym poziomie to się sprawdza na lata. Tym można zarządzać.

Przecież po galeriach handlowych i pewnej "GRUPIE" znanych marek, które zawsze idą razem widać, że to nie wolny biznes rządzi tym co będzie w galerii, tylko po prostu idzie jedna płyta, jedna dobra płyta, która się sprawdza w każdym mieście w każdym państwie, McDonald, SEFORA, Armani bla bla bla..... XXXX - otumanić Goja, że istnieje jakaś klasa burżuazyjna związana z nowo powstałą z dupy marką jak "GUCCI", które nic nie znaczy jest nazwą wymyśloną przez człowieka w klapkach, który za 1 dolara produkuje ten szajs w głębokiej Indonezji, Goi chce to kupić za 500 dolarów, więc bierze kredyt, jak nie na to, to na coś innego, po chwili Goi musi iść do pracy bo jest zadłużony i tak się kreci. O dziwo nie wiem czemu w jakiś sposób dali sobie ludzie wmówić, że galerie stanowią jakkolwiek miejsce kultury a nie np. debaty polityczne. Zabrano z teatrów poważne sztuki, w kinach lata SPIDERMAN po ścianie w HOOLYWOOD, piwa nie można wypić w parku, więc nie ma miejsc gdzie ludzie mogliby rozmawiać, w związku z tym galerie handlowe stały się jakimiś Forami greckimi, niestety zamiast tam odpoczywać ludzie są niszczeni mieszanką muzyki satanistycznej + pokazuje im się rzekomą kulturę burżuazyjną, która nie istnieje jest wymysłem wariatów szukających niewolników.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.